№ 236. Kraków 15 Października — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 14 października.

Szan. nasz korespondent z nad Renu udziela nam czasem ciekawych korespondencyj w materyach finansowych, śledząc bystrém okiem objawy i skutki polityki finansowo-ekonomicznéj Cesarza Francuzów, dążącéj wytrwale do podniesienia bytu materyalnego przez zwiększenie cyrkulacyi i zniżanie stopy procentowéj od kapitałów. Czytamy te listy zawsze z przyjemnością, często z korzyścią — a jeżeli nie zawsze przechodzą w kolumny dziennika, raczy przebaczyć, iż przy takiéj ograniczoności miejsca, jako specyalne i zagraniczne muszą ustąpić innym lokalnym i bieżącym. Nie są wszakże dla nas stracone.

Czytelnicy nasi zwrócą zapewne uwagę na dziś zamieszczony. Towarzystwa Kredytowe Ziemskie, są jego przedmiotem, a te nas obchodzą zawsze i z bliska.

Szan. autor w chęci ulżenia właścicielom gruntowym, zniżeniem stopy procentu, proponuje to co nazywają ukonsolidowanie długu — to jest, w miejsce papieru z terminem, papier procentowy na wieczne czasy. — Rachując zaś na podwyższenie kursu takich papierów, stawia w możności redukcyą stopy procentowéj. Przewraca zatém całą instytucyą, robi z niéj zupełnie co innego.

Ograniczeni miejscem a zwłaszcza nie mając bezpośredniego głosu w téj mierze, niewdamy się w rozbiór tego przedmiotu; tę jednak uwagę sobie pozwolimy, iż Towarzystwom Kred. Ziemsk. nawet na dzisiejszych zasadach, nie stoi nic na zawadzie, aby stopę procentu zniżać od okresu do okresu. Diskonto zaś dzisiejsze banku angielskiego przekonywa, że obecna 4% nie jest za wysoką.

Amortyzacya zastępuje po familiach doskonale kassy oszczędności, a rodzaj przymusu, który za sobą pociąga, zrównoważony jest niezawodnie dogodnością, jaką znów możność podniesienia za każdym okresem znaczniejszych kapitałów, do urządzenia spraw majątkowych i familijnych dostarcza. Ponieważ zaś niepodzielamy zdania, iżby teraźniejszy system Towarzystw Kredytowych był jedynie korzyścią dla kapitalistów, ale owszem upatrujemy w nim nierównie większe korzyści dla posiadaczy gruntowych, dla których i ostatecznie był wymyślonym — obok możności zniżania stopy procentu — wolimy, iż list zastawny zatrzyma nadal cechę długu pewnego, regularnie spłacanego, niż — wiecznego ciężaru. A byle właściciel zdołał zawsze i łatwo spieniężyć takowy blisko pari, a wierzyciel całość odebrał, jest nam dość obojętném, czyli takowe staną się więcéj niż teraz papierem spekulacyjnym po giełdach. Nie przesądzamy tutaj poprawek, każda rzecz winna się kształcić, dążyć do doskonałości, ale gdyby urzeczywistnić projekt szan. autora, pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość ażali w skutkach swoich wypadłby na korzyść właścicieli ziemskich.

Pospieszamy sprostować omyłkę popełnioną w zawiadomieniu we wczorajszém numerze Dziennika naszego dotyczącém zmiany godzin odejścia i przyjścia pociągów kolei żelaznéj w skutku porozumienia się z Dyrekcyami kolei pruskich zaprowadzonéj. Stósownie bowiem do obwieszczenia Dyrekcyi tutejszéj kolei żelaznéj, które mamy przed sobą, zmiany, o których donieśliśmy nie od dnia dopiero 1 listopada ale już od dnia dzisiejszego w praktykę wejść mają.

*Die Zeit* organ ministeryum pruskiego podaje następujący ważny artykuł będący dalszym ciągiem programatu ministeryalnego w jego polityce zagranicznéj, którego wstępem był artykuł o neutralności podany przez nas w Nrze 232 *Czasu*.

Jeżeli Prusy pozostają neutralnemi, to bynajmniéj nie można powiedzieć, iż przeznaczone są nic nierobić.

Zadaniem Prus jeżli takowe dobrze pojmujemy, jest owszem pośrednicząca neutralność. O ile Prusy trzymają się daléj od czynnego mięszania się w spór obecny, im mniéj okazują własnego interesu do przedmiotu spornego, tem swobodniéj będą mogły podnieść głos swój pośredniczący, i tém więcéj żywić można nadzieję, iż wysłuchanemi będą.

Właśnie żadne z mocarstw europejskich nie jest tak bez udziału w sporze rossyjsko-tureckim jak Prusy. Nasze drogi handlowe ciągną się na zachód; na morzu Czarnem pawilon pruski widywany rzadko, bo nasz przemysł nie ma tam targów dla siebie. Materyalne przeto nasze interesa (pominąwszy polityczne) nie będą wcale dotkniętemi bezpośrednio przez wojnę rossyjsko-turecką, ani przez spór obu tych państw będący podstawą możebnéj wojny. Ani Anglia, ani Francya, ani Austrya nie mogą tego samego powiedzieć. W tém wolnem od przesądów stanowisku Prus spoczywa ich powołanie pośredniczące.

Prusy wszakże nie mogą o nic innego traktować jak o pokój. W Anglii i Francyi mówią o wymuszeniu pokoju środkami wojennemi, albo w zamiarze ograniczenia wojny na miejscowości. My nie mamy obawy, aby Prusy były kiedy w konieczności występowania wojennie, aby dążyć do utrzymania pokoju. Gdyby wszakże do tego przyszło, wtedy nie wątpimy, że nastąpiło by to jedynie w celu nadania większéj wagi naszemu przemówieniu za pokojem.

Jeżeli przeto dawniéj rzekliśmy że stanowisko Prus w obec wypadków wschodnich będzie zdaniem naszem stanowiskiem neutralném wzbudzającém poszanowanie; to dziś dodajemy, niemniéj wedle przekonania naszego, że neutralność ta nie może być nieczynnie przyglądającą się, musi ona bowiem być pośredniczącą.

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### DON JUAN DONOSO CORTES

MARGRABIA VALDEGAMAS.

**Rys charakterystyczny przez *Hr. Montalemberta*.**

(Ciąg dalszy).

Hiszpańscy liberaliści wiedzeni owém dziwném przeczuciem, jakie obudza się nieraz w stronnictwach mających przyszłość, natychmiast zrozumieli, że to dziecię i jego matka podają im sposobność i środki odzyskania straconych politycznych rękojmi. Wszyscy bez wyjątku oświadczyli się za następstwem po kądzieli; kiedy znowu zwolennicy monarchii absolutnéj, tak zwani *Rey neto* zaraz zaczęli się gromadzić około Infanta Don Carlosa, który podług ustawy salickiéj miał prawo być powołanym do tronu po Ferdynandzie VII. Salicka ta ustawa niemiała pochodzenia hiszpańskiego; dopiero od niedawnego czasu stała się w Hiszpanii prawomocną. Z tego wyrodził się spór arcy-pocieszny, trwający przez wszystkie koleje téj wojny o następstwo tronu. Absolutyści przeniewierzając się tradycyi i starożytnemu prawu, powstali przeciw uroczystéj uchwale swego prawowitego monarchy, który tylko to zniósł, co jego naddziad wprowadził, zawsze jednak w moc władzy najwyższéj takiego *Rey neto*, którą równie miał Ferdynand VII. jak i Filip V. Z drugiéj znowu strony liberaliści i postępowcy powoływali się na wieki średnie, poddając swoje dążności do swobód, a nawet przyszłość swojéj polityki opiece historycznego rozwoju i tradycyj narodowych. Zbudzili oni olbrzymie wspomnienia hiszpańskiéj monarchii przemawiające za następstwem po kądzieli, w moc czego, Hiszpania dostała się naprzód domowi austryackiemu, a potém przeszła w dom Burbonów, i tym sposobem najszlachetniejsza pani, jaka kiedykolwiek piastowała berło, to jest Izabella katolicka, na tron wstąpiła. Oba te stronnictwa widocznie zamieniły swoje role; a kiedy jedno i drugie wiedziało o co gra idzie, nikt niemógł być w niewiadomości. Jak tu tak i tam, i jak zwykle bywa, spór się toczył między nieograniczoną władzą jednego, a wolnością wszystkich uporządkowaną prawami. Na nieszczęście spór ten, z obydwóch stron wywołał smutne następstwa na widownią, a służąc za płaszczyk szkaradnym zbrodniom, w końcu nic nieprzyniósł tylko bardzo wątłe, i cale liche wypadki.

Młody Donoso pragnąc rozprzestrzenić nader szczupły zakres swoich prac literackich w Estramadurze, posłał do wręczenia królowi Ferdynandowi VII. bardzo uczoną i dobrze napisaną rozprawę polemiczną o zniesieniu salickiéj ustawy. Podobała się królowi ta praca przypadająca tak dobrze do jego mężowskich i ojcowskich uczuć; chciał zatém wynagrodzić autora. Tym końcem kazał mu przybyć do Madrytu, i dał mu wyższy urząd w ministerstwie łaski i sprawiedliwości. Działo się to w r. 1832. Tak tedy Donoso Cortes z 23 rokiem życia wszedł po raz pierwszy na drogę walk politycznych, któréj już nigdy niemiał opuścić.

Po śmierci Ferdynanda VII. poświęcił się Donoso Cortes sprawie królowéj Izabelli i jéj matki rejentki Maryi Krystyny, a poświęcił się z całym zapałem młodego wieku. Ta jego gorliwość i rzadka biegłość w pracy, rychło zwróciły nań uwagę nowego rządu. Wybrano go do Kortezów i powierzono bardzo ważną posadę sekretarza w radzie ministrów, pod haniebnéj pamięci Mendyzabalem. W ówczas to pomiędzy liberalistami hiszpańskiemi wybuchła taż sama nienawiść, jaka niegdyś we Francyi zwycięzców w rewolucyi 1830 r. na przeciwne sobie podzieliła obozy. Tak zwani *Moderados* uważający królową rejentkę za swoją naturalną głowę, któréj głównym kierownikiem był Martynez de la Rosa, domagali się wolności na podstawie prawa i czerpali swoją siłę w niektórych popularnych wspomnieniach dawnéj Hiszpanii. Postępowcy przeciwnie, przejęci duchem rewolucyjnym, głusi na wspomnienia 1812 i 1820 r. gardząc wrodzonemi monarchicznemi uczuciami Hiszpanów, usiłowali zaprowadzić w Hiszpanii panowanie wszechwładnéj demokracyi, choćby nawet pod maską monarchii ograniczonéj aż do śmieszności. Tymczasem Karlistowskiéj czyli Apostolskiéj partyi niezbywało ani na odwadze, ani na broni, chociaż i w niéj powstała niezgoda, a nakoniec i zdrada. W tém okropném rozdwojeniu, wśród szczęku oręża i krwawych zwycięztw, na męczeństwach i rusztowaniach, na bitwach i ulicznych buntach, trwoniła Hiszpania swoje siły, a jéj mężowie stanu wysilali się nadaremnie. Gdy stronnictwo progresistów, do którego przywódzców liczył się Mendizabal, zdradziło w radzie ministrów swoje dążności, mające cel niszczący, i chciało w niéj wziąść górę — wzbraniał się Donoso Cortes stać się narzędziem tego stronnictwa i zaraz opuścił wysoką posadę, do któréj tak młodo był powołany. Miał on ten zaszczyt i sławę, że najmniejszego niebrał udziału w zaborze dóbr duchownych, w kasacyi zakonów, zgoła w żadnym z tych świętokradzkich zamachów przez jakie rząd rejentki stał się wspólnikiem najwyuzdańszych rewolucyjnych namiętności przeciw kościołowi, a to zasłaniając się pozorem ukarania księży za ich przychylność do sprawy Don Carlosa.

Z chwilową utratą urzędu miał Donoso Cortes pole odznaczyć się na mownicy i w dziennikach. I jednych i drugich używał z niezmordowaną wytrwałością i zwrastającym powodzeniem; talent jego poświęcał się codzień obronie wolności i warunkom jéj trwania lub utrzymaniu podwójnéj powagi matki i rejentki w osobie Maryi Krystyny, lub nakoniec popierał usiłowania dobrych Hiszpanów, szukających obronnego stanowiska między absolutyzmem monarszym a przepaścią rewolucyjną. Tak tedy zwrócił on na siebie uwagę myślących ludzi, wydając dzieło: „Essai sur la diplomatie europénne depuis la Revolution de Juillet jusqu'au traité de la Quadruple-Alliance.

Założony przez niego dziennik *Przyszłość*, oraz: *Pilota*, *Kuryer narodowy*, a szczególniej Madrycki *Przegląd* pisma, których był współ-pracownikiem, zawierają wielką liczbę historycznych i politycznych artykułów, których zbiór jak mniemam zaspokoi kiedyś ciekawość jego wielbicieli. Około tego czasu zajął on katedrę w Ateneum Madryckiem, gdzie miewał odczyty o politycznym prawie. Znalazł on

## Korespondencya Czasu.

**Wiedeń** 12 października.

ϖ Dzienniki napełnione są wiadomościami i uwagami potwierdzającemi to, com wam w mym ostatnim liście w sprawie wschodniéj doniósł. *Times* myli się atoli, kiedy utrzymuje, że Cesarz rosyjski już w Ołomuńcu powierzył konferencyi wiedeńskiéj nową redakcyę pojednawczéj noty. Powtarzam, że tak w Ołomuńcu jak w Warszawie Cesarz zamknął się w pewnych eksplikacyach przyjacielskich, które wówczas dawały nadzieję Austryi i Prusom, że się spór turecko-rosyjski jeszcze spokojnie będzie mógł załatwić. Powtarzam nadto, że dopiero wtedy Anglia i Francya wysłały do Petersburga propozycye zredagowania na konferencyi w Wiedniu nowéj noty. Cesarz rosyjski, który wyjechał z Berlina 10go, znajdzie te depesze w Petersburgu i odpowiedź nań będzie mogła być wiadomą około 16go. Lecz dodać muszę, że jest obawa, żeby nie była odmowną w obec tego co współcześnie zaszło w Carogrodzie. W każdym razie kroki wojenne nie mogą się rozpocząć przed wiosną, i dyplomacya w tym przeciągu czasu, znajdzie może jeszcze sposób załatwienia sporu bez rozlewu krwi.

Czy N. Pan uda się z Monachium do Berlina, dotąd rzecz niepewna. Tu spodziewany z powrotem 15 b. m.

Czas mamy piękny, lecz rankami i wieczorami zimny. Winogrona w okolicach znacznie ucierpiały. Świat arystokratyczny bawi ciągle jeszcze na wsi. Życie w mieście zaczyna się wszakże wzmagać i urozmaicać. Teatra są dość uczęszczane. Panna Utz ze Lwowa podoba się publiczności teatru *an der Wien*.

**Hamburg** 11 października.

Zapewne czytaliście w innych dziennikach, z jaką uprzejmością rząd duński starał się usposobić zwołany sejm do przyjęcia nowéj ustawy. Nie tylko przy stole królewskim, lecz przy okazyi przyjęcia deputacyi sejmu w dniu urodzin króla wyrażano się z tem życzeniem, które nawet urzędownie prezydentowi obu „Thingów“ komunikowano. Dotychczas skutków tych starań nie widać. Przewłoka w sprawie ustawy w komitetach prawdopodobna. Założono sobie Oerstedta projekt „Thingowi“ niebawem przedstawić, zaniechawszy drogę, którą prowadzono w przeszłym roku sprawę o dziedziczność. Wedle przepisów co do biegu spraw na *Folksthingu* na każdym stopniu, który przebiedz muszą, można każdą sprawę odesłać do komitetu i zdaje się niewątpliwem, że również projekt Oerstedta, jak i prawo finansowe, po wytoczeniu przed sejm, odesłane zostaną do komitetów. Że zaś projekt Oerstedta nie zaraz do komitetu odesłano, łatwo wytłómaczyć, ponieważ *coûte que coûte* zamierzono czekać na p. Monrad, którego jeszcze w Thingu nie ma. Mniemają, że Tscherning łatwiéj da się skłonić do ustąpień dla rządu, tak, że w końcu p. Monrad samby został głową opozycyi. Dzienniki opozycyjne w Kopenhadze szumnie bardzo perorują przeciw ministeryum *ex re* zaprojektowanych postanowień co do ustawy dla Szleswiga. *Dagbladet* powiada, że to postanowienie zatrważające i co do formy niezrozumiałe. Specyalna ustawa dla Szleswiga zamiast dać większą wolność, ogranicza ją pod wielu względami, które są zasadami w systemie konstytucyjnym. Odpowiedzialność ministrów np. tak tłómaczy, że minister ma być stawiony przed trybunał, którego członków sam mianuje lub od urzędu oddalić może. Ustawa ta jest wyrażeniem pomysłu p. Karola Moltke, męża największy wpływ w radzie stanu mającego, a który się domaga od sejmu duńskiego upełnomocnienia końcem oktrojowania ustawy dla ogółu państwa. Daléj dziennik ten rozwodzi się nad zamysłem p. Moltke zniesienia pozostałéj wolności, i twierdzi w końcu, że jeżeliby na to zezwolono, księstwom nie dostanie się w udziale wolność monarchii duńskiéj, ale królestwo dzielić będzie jarzmo księstw itd. Tak sądzi opozycya.

Z Rendsburga donoszą, że najdaléj w kilka tygodni dokonane będzie zdemolowanie „Kronwerku“ dawnéj fortecy. Tu z niecierpliwością wyglądają rozpoczęcia czynności telegrafu między Altoną i Kopenhagą; słychać, że instytut ten niebawem otwartym zostanie, bo w nim prywatni udział brać mają.

Tu w mieście naszém wszystko z wytężeniem wygląda rozwiązania kwestyi wschodniéj. Giełda płoszy się różnemi krążącemi wieściami. Słuchy o manifeście trzech mocarstw z jednéj strony, a wieści o zamiarze zachodnich państw wspierania Turcyi w razie wojny, skazówki pewnych dzienników wystawionych na wpływy podburzające w Anglii itd., wielu niezmiernego nabawiają strachu — a jak mi się zdaje, przedwczesnego. Jeżeli Cesarz Mikołaj jak twierdzi *Times* w Ołomuńcu przekonał się, iż druga depesza hr. Nesselrodego, dalsze układy, na zasadzie noty konferencyi wiedeńskiéj niemożliwemi uczyniła, to spodziewać się należy, iż sprawiedliwość nakaże ułatwić drogę innéj zgodzie, co dla Turcyi łatwo na korzyść wypaśćby mogło, gdyby tymczasem inne jakie wypadki postać rzeczy zupełnie niezmieniły. Jeżeli Rosya przyzwoli na tłómaczenie noty wiedeńskiéj tak, że mocarstwa będą mogły dać Turcyi gwarancyę, usuwającą obawę nadużyć, która Portę do modyfikacyi zmusiła, wszystko jeszcze bez wojny skończyć się może, a tém właśnie się tu pocieszają.

Co do Hamburga samego, kwestya nowéj ustawy wnocie sąsiednich państw poruszona, wywołała przytyki pewnych dzienników płonne zupełnie.

P. Glasbrenera dalszy pobyt tu jeszcze nie pewny. Nie on sam w takiem położeniu; są tu i cudzoziemcy bawiący od kilku lat, którym pobyt dalszy utrudniają. Bogu duszę winni zachowują się spokojnie, nawet w byrgerwerze służą, ale że przepisom pewnym paszportowym zadosyć uczynić nie są w stanie, wiele mają korowodów. Więcéj i szczegółowo o tem w przyszłym napiszę liście.

**Strasburg** 6 października.

Wiadomość o nowém Towarzystwie Kredytowém w Poznańskiem nastręczyła mi kilka uwag które sądzę za rzecz pożyteczną poddać pod sąd waszych czytelników. Nie podpada już żadnéj wątpliwości jak zbawienne skutki wywarły Tow. Kredyt. we wszystkich częściach dawnéj Polski istniejące. Skutki te zachęciły rządy do przedłużenia bytu instytucyi. Dziwić się jednak wypada, dla czego przy tych odnowieniach nie zaszły ważniejsze w systemacie zmiany. Są wprawdzie mało znaczące ulepszenia, modyfikacye wewnętrzne, korzystne bez wątpienia; ale niedotknięto jak widzę głównego punktu, kardynalnéj zasady. Nie pokuszono się wejść na drogę prawdziwie zbawczą wszelkiego kredytu; niepomyślano o środkach zniżenia stopy procentu! Nie mogę sądzić stanowczo o nowéj poznańskiéj instytucyi, bom zaledwie tylko jéj szkielet z waszego poznał pisma, ale widzę dowodnie że co do opłat, właściciele tyle będą płacić co płacili. Zwolnieni o 1 od %, mają też za to przedłużony termin amortyzacyjny. Ulżenia więc nie widzę wielkiego. A jednak wolno było spodziewać się po Towarzystwach Kred. że w nowych okresach wystąpią z warunkami więcéj dla właścicieli ziemskich korzystnemi. Jeżeli Tow. Kred. oddały wielkie usługi właścicielom, to większe nierównie kapitalistom! One to utworzyły pierwszy w Polsce *tytuł wartości* niezaprzeczonéj i wielce poszukiwanéj. Przed utworzeniem Tow. Kred. być kapitalistą było czasem rzeczą kłopotliwą. Pamiętam dobrze, (a mam dopiero 45 lat) jak przed S. Janem jeździli kapitaliści prosząc się możnych a szczególnie znanych z rzetelności właścicieli by raczyli na procenta ich summy przyjmować! Kto dziś się prosi o pożyczkę, czy wierzyciel czy dłużnik? Czy kapitalista czy właściciel? A po cóż się ma prosić kapitalista skoro przez dowcipny mechanizm Tow. Kredytowych część i to najlepsza wioski leży w jego szkatule pod postacią listów zastawnych? To nie dosyć: ale mobilizacya własności nieruchoméj tyle korzystna dla kapitalisty, zrobiła go jeszcze wymagalniejszym na przypadek powtórnéj pożyczki. Właściciel chcący zaciągnąć pożyczkę oprócz już długu należącego Towarzystwu, musi płacić procent wyższy i i często daleko wyższy od 4%. Prawo ze swojem złudném ograniczaniem procentu nie jest mocne przeszkodzić podobnéj przewyżce, bo prawo nie jest w stanie regulować stosunków między ofiarą i żądaniem, a tylko te dwa wyrazy zdolne są stanowić tak cenę wszelkich produktów jako też i kapitałów. Pewność lokacyj nastręczona przez listy zastawne kapitalistom, uczyniła ich tém samém mniéj skłonnemi do ofiary. Skoro Tow. Kredytowe takie w stosunkach kapitału z własnością ziemską zrządziły odmiany, czyż nie byłoby rzeczą słuszną, aby też Towarzystwa równowagę starały się przywrócić? Kapitał może być przyrównany do ślimaka. Dotknąć go się gwałtownie nie można, niewolno. Ale łagodnie *na słońcu* można, i są sposoby poproszenia go by się ze skorupy czyli szkatuły wychylił. Prawodawcy prosto i bez żadnych odmian radykalnych przedłużając Towarzystwa lub tworząc inne, ale nie wiele odmienne, chybili możności poproszenia kapitału, by się też pod korzystniejszemi udzielił warunkami. A chociaż mieli do tego i prawo i możność. Prawa nabyli tyloletniem dobrodziejstwem kapitałowi wyświadczoném. Możność nastręczała sama natura instytucyi.

Przy założeniu Tow. Kredytowych musiało prawo zawarować wierzycielom wypłatę listów zastawnych brzęczącą monetą. Był to początek instytucyi. Pojawienie się po raz pierwszy na polu finansowém polskiéj nowéj wartości. Trzeba ją było dobrze dać poznać. Trzeba ją było oczyścić z fałszywego ale powszechnego uprzedzenia o powinowactwo z *papierową monetą*. Ale skoro przez kilkadziesiąt lat usług, list zastawny nabył prawa obywatelstwa, skoro dał się korzystnie poznać i wszedł w zwy-

---

tu pomyślną sposobność, na własną odpowiedzialność i niebezpieczeństwo, rozszerzać w publiczności, a mianowicie między młodzieżą wzburzonéj wtedy stolicy owe wielkie zasady każdego społeczeńskiego porządku i szczególne nauki o zobopólnych obowiązkach królów i narodów. Najdzielniej uderzał na ducha nieporządku i stronniczości wykazując jakie są warunki przywiązane do liberalnych opinii, ażeby tryumf odniosły; odtąd większa część jego ziomków przejęła się temi zasadami. Z całą gorliwością działając w tym kierunku, z dniem każdym rósł w znaczeniu aż do chwili w któréj Espartero zwycięztwo odniesione nad Don Carlosem, chciał na to użyć w interesie postępowców, aby królowy Maryi Krystynie nie tylko rejencyę ale i opiekę nad dziećmi odebrać. Na próżno Donoso rzucił na przeciwną wagę swoją młodzieńczą sławę, dojrzały talent i rycerskie poświęcenie się dla sprawy Donny Maryi Krystyny. Gdy bowiem ta pani w r. 1840 zmuszona była opuścić Hiszpanią, odważny jéj obrońca nie cofnął się przed walką jaką osobiście z dyktatorem stoczył. Chciał on go orężem publicznéj rozprawy zmusić przynajmniéj, do uszanowania praw matki i opiekunki obojga małych dzieci. Łatwo domyślić się, że uległ w téj nie równéj walce i jeszcze się mógł nazwać szczęśliwym, że podobnie jak przyjaciel jego Montes de Occa krwią swoją nie obmył zbrodni stawienia czoła despocie. Razem z królową regentką i innemi naczelnikami umiarkowanego stronnictwa, poszedł on dzielić wygnanie ich we Francyi. Około tego czasu został sekretarzem gabinetowym królowéj i z pod jego to pióra wyszły te manifesty, w których Marya Krystyna oskarżała przed Hiszpanami niewdzięczność i gwałty *Księcia zwycięstwa.* Dopiero w roku 1843 kiedy Narwaez wywrócił rządy Espartera i polegając na sympatyach Francyi zaprowadził rząd konserwacyjny, Donoso Cortes powrócił do ojczyzny i został tajnym sekretarzem i dyrektorem nauk królowéj Izabelli, któréj pełnoletność była wtenczas ogłoszona. Obok tego wszedł on znowu do zgromadzenia Kortezów wybrany jak zawsze przeważną większością.

Powielekroć ofiarowano mu tekę ministra, lecz nigdy jéj nieprzyjmował, sądząc, że pismem i wymową lepiéj ojczyznie usłuży. Rzeczywiście należał on wtedy do najpierwszych mowców w Hiszpanii, i dziś jeszcze nie wyszła z pamięci mowa jego o tak zwanych hiszpańskich małżeństwach. Ludwik Filip mianował go przy téj sposobności wielkim urzędnikiem legii honorowéj. Został on Tytuladem Kastylskim gdy majątek odziedziczony po ojcu zamieniony był w margrabstwo Waldegamas. Niedługo potem przeszedł do zawodu dyplomatycznego i sprawował poselstwo w Berlinie.

Szczegóły te odnoszące się do początków tak krótkiego życia, nie wydają się nam obojętnemi. Dobrze to dowiedzieć się przez jakie prace, przez jakie zapasy, szlachetny ten duch kształcił się, i z jakiego źródła czerpał swój szczytny, jasny pogląd na rzeczy i ludzi. Dobrze to zaiste wytknąć tym na oczy, którzy nam codziennie prawią kazanie, o moralnych korzyściach snu i milczenia, jak by to przekonanie mieli, że ludy katolickie nie mają innego powołania tylko zapełniać jakiś ogromny przedpokój, gdzie każdy powinien z największą cierpliwością oczekiwać rozkazów pana i spełniać je w największéj cichości. Aby być takim człowiekiem kochanym i podziwianym jak Balmes i Donoso Cortez potrzeba do innéj chodzić szkoły.

W Berlinie zastała Donoso Corteza rewolucya lutego, a raczéj Europejska katastrofa 1848 r. Lecz już pierwéj nieco przeszła jego dusza przez gruntowną ale dobroczynną rewolucyą. Zdaje się żeśmy nadmienili wyżej, iż wśród zatrudnień i powodzeń swojéj młodości, głębsze chrześciańskie myśli były mu obcemi. Wprawdzie nigdy on się nie zaparł wiary wszczepionéj mu od dzieciństwa; język jego zawsze pełen uszanowania, obyczaje czyste, bo dusza zawczasu jakeśmy widzieli, napiła się ze zbawczego kielicha cierpień. Ale ani majestat, ani miłosierdzie Boskie, ani tryumfująca prawda kościoła, nieobjawiała się mu jeszcze, i dopiero godzina obudzenia, dla téj predestynowanéj duszy wybiła na moment przed chwilą, która grobowy całun rzuciła na wszystkie monarchie stałego lądu.

Juan Donoso Cortes miał brata imieniem Pedro młodszego od niego rokiem, którego od najpierwszéj młodości dzieląc z nim trudy nauk, kochał jak najczulej. Wszakże pomimo odbieranych razem początkowych nauk zdania ich i wyobrażenia nie były jednakie. Pedro zajmował się więcéj teologią niż polityką; był to sobie prosty i praktyczny chrześcian. Występował on otwarcie ze swojem przekonaniem, że sprawa absolutnéj monarchii, a tem samem Infanta Don Carlosa jest sprawiedliwą. Ta jednak różnica zdań nie przynosiła uszczerbku miłości braterskiéj. — Kocham go! — mawiał Donoso Cortes — kocham go tak mocno, mocniej nawet niż człowieka kochać się godzi! — W r. 1847, zachorował Don Pedro śmiertelnie. Don Juan pospieszył do braterskiego łoża. Cierpienia i niebezpieczeństwo życia chorego sprowadziły rozmowę na to pole, na którém najwyższa prawda wcześniéj lub później objawia się istotom przeznaczonym do jéj przyjęcia. Don Juan miotany wewnętrznym niepokojem, zaczął opowiadać swemu bratu jako poznał się w Paryżu z pewnym hiszpanem, którego cnotliwość, miłosierdzie i prostota wzruszyły go nadzwyczajnie i natchnęły tem przekonaniem, że wiara szlachetnego człowieka ma jeszcze jeden wyższy stopień do którego mu jeszcze bardzo daleko, jakkolwiek pysznym jest ze swojego honoru i cnoty. Przyznał się, że go zwyciężyła zupełnie ta cnota, tak niepodobna do innych, znajomych mu cnót. Z tego względu wszczął rozmowę z onym Hiszpanem, który mu dał bardzo prostą odpowiedź: „To prawda żeś WPan bardzo uczciwy człowiek i ja także nim jestem, ale w mojéj uczciwości jest coś, co ma wyższość nad twoją.“ — Jak to Wpan rozumiesz? — „Oto tak: żem ja chrześcianin, a WPan nim nie jesteś!“ — Słysząc to umierający brat, zwrócił się ku opowiadającemu i zawołał uroczyście:

„Nie inaczéj kochany bracie, powiedział ci najczystszą prawdę!“ — Poczem z pdwójną powagą na jaką zdobyć się mogła miłość i śmierć, zaczął umierający brat tłomaczyć mu znaczenie tych słów, a równocześnie i łaska boska spłynęła w to serce dotąd jéj nieprzystępne. Don Pedro umarł nazajutrz, przekazując bratu swemu w spuściźnie prawdę, wiarę i swego spowiednika. (D. c. n.)

czaj ogólny i powszechny; czy niebyłoby było to rzeczą korzystną zmodyfikować pierwotną jego naturę w sposób więcéj odpowiedni potrzebom ogółu? Czy naprzykład nie wolno by go było zamienić na to czém jest *renta* francuzka, to jest na tytuł dający li tylko prawo do procentu, ale którego kapitał nie może być wymaganym? Co nieprzesądza bynajmniéj, by posiadacz podobnéj wartości miał być wiecznie skazany na pobieranie dochodu tylko, a nie widział nigdy wypożyczonego kapitału. Owszem może on każdym razem gdy mu się potrzeba czuć daje, powrócić do posiadłości brzęczącéj monety, negocyując na giełdzie swój tytuł dochodowy.

List zastawny wystawiony w podobnych warunkach, miałby następujące niezaprzeczone korzyści: 1) Z łatwością i nawet odrazu doszedłby nominalnéj wartości, dążąc ciągle do wyższego kursu. Co krępuje obecne podwyższenie kursu listów zastawnych, najlepszéj wartości europejskiéj? Czém się to dzieje, że cena listu zastawnego trzyma się zawsze w okolicach sta, rzadko kiedy przekraczając tę fatalną linię demarkacyjną? Oto wypłacalność listów monetą brzęczącą! Skoro posiadacz listu zastawnego co półroku może się spodziewać, że będzie wezwany po odbiór kapitału, naturalnie że nie czuje się być skłonnym do nabywania jéj z podwyżką. Jeżeliby kto jeszcze wątpił, że ta a nie inna przyczyna wstrzymuje polot kursu listów zastawnych, to niech mi raczy odpowiedzieć, dla czego umniejszanie się co półroczne téj wartości, bynajmniéj nie daje się czuć w podwyższeniu jéj kursu? Widoczną jest rzeczą że posiadacze, raz dostawszy do rąk kapitał, już go powtórnie nie myślą lokować kosztem przewyżki (agio) z którą się jużby nigdy niezobaczyli. Nie tak się rzecz ma z rentą francuzką, którą tylko polityczne względy osłabić mogą. Finansowo nic jéj nie jest w stanie naruszyć, zawsze wśród pokoju dążyć ona będzie do coraz większych kursów, pomimo że kapitały co dzień nowe lokacye znajdują, pomimo obawy i zjiszczenia nawet redukcyi, jak to miało miejsce w roku przeszłym itd. Renta za Ludwika Filipa już była na 122 to jest, że dawała mniéj niż 4 procentu, teraz daje zaledwie 4¼. W naszym kraju gdzie tak dużo konsumują a tak mało oszczędzają, jest jednak zawsze przewyżka oszczędności, która corocznie potrzebowałaby lokacyi i jest niewątpliwą rzeczą, że żądaniem corocznem parłaby kurs listów zast. wyżéj sta. Wtenczas to nastręczyłaby się pora zrobienia na korzyść własności ziems. tego, co L. Napoleon zrobił na korzyść budżetu czyli kontrybuentów. Możnaby śmiało zredukować procent. Korzyść więc 2) jest możliwość i nieodległa zmniejszania stopy procentowéj na korzyść własności, a bez straty dla kapitalistów, którzy znowu mieliby 3) korzyść w podwyższaniu się kursów. *Rentę* francuzką (i wszelkie inne renty zagr.) poręcza budżet to jest kontrybuenci. Czy list zast. poręczony przez ogół własności ziemskiéj nie spoczywa na silniejszéj rękojmi? Cóż więc traci kapitalista polski? Chyba że się żalić będzie na fortel za pomocą którego skłania się go do słuszniejszych warunków? Jeżeli tak jest, to poczmajstry mają prawo wytoczyć proces kompaniom dróg żelaznych, a idąc ciągle w górę potomkowie *kopistów* z 15go wieku mają prawo także niepokoić zecerów i drukarzy tegoczesnych!!

Ale powiedzą mi zapewne opponenci: to więc chcesz żeby właściciele ziemscy byli wiecznie obdłużeni i nigdy się niewypłacili? Kasujesz amortyzacyą? Tak jest moi panowie, radbym aby zarzucono amortyzacyą jako złudzenie. Radbym aby kredyt ziemski w Polsce gdzie już odbył tak chlubną próbę, ze stanu młodzieńczego wszedł w stan dojrzałości. Żeby przyjął tryb normalny a nie wyjątkowy. Amortyzacya była konieczną w początkach instytucyi dla zarekomendowania listu zastawnego; obecnie jest bezużyteczną, często szkodliwą, czasem kosztowną, a zawsze złudną. *1) Bezużyteczną* jest w takim razie kiedy dłużnik jest w możności zawsze ratę towarzystwa z intrat opłacić. Bo w takim przypadku mógłby procent amortyzacyjny albo odkładać na bok, albo też składać do innéj instytucyi *ad hoc* ustanowionéj, czyli to kassy oszczędności, czyli też towarzystwa ubezpieczenia, celem zyskania po pewnym upływie czasu kapitału odpowiedniego zaciągniętemu długowi. Tak dzieląc fundusz dziś wnoszony otrzymałby te same, a nawet dowiódłbym, że wyższe jak w Towarzystwie Kred. korzyści, a nie tamowałby wzrostu i postępu listu zastawnego. *2) Często szkodliwą.* A jeżeli też właściciel nie jest w stanie wnosić do kassy towarzystwa opłat, z saméj intraty i musi je sztukować nowemi pożyczkami, czy w takim razie owe dobrodziejstwo amortyzacyi które ma się pod postacią odnowionéj pożyczki co kilkanaście lub kilkadziesiąt lat pojawiane jest oczywistą jego zgubą? Wielu to biedakom dało się uwieść podobnéj finansowéj *fata morgana?* złudzenie optyczne na morzu zwodzące żeglarzy. *3) Czasem kosztowną.* Towarzystwo kredyt. bez amortyzacyi, losowania listów itd., wymagałoby administracyi daleko mniéj kosztownéj niż obecna, szczególniéj gdyby raz już zostało uorganizowane. Już więc w tym punkcie byłaby oszczędność na korzyść obywateli; a cóż dopiéro powiedzieć o oszczędzeniu kosztów kłopotów wywłaszczań, procentów opłaconych za pożyczki niezbędne przy obecnéj wysokiéj opłacie rat Towarzystwa. *4) Zawsze złudna.* Gdyby Towarzystwa kredytowe były jednorazowemi instytucyami, w takim razie system amortyzacyjny dałby się wytłomaczyć, choćby nawet nałożył pewne ofiary na interesantów. Ale skoro Towarzystwa objąwszy całą massę własności, zamieniły się widać na Instytucye stałe, przeto system amortyzacyjny nadaje im charakter przymusowych kas oszczędności, z tą tylko różnicą, że w kasach oszczędności, w towarzystwach ubezpieczeń itp. instytucyach nowoczesnych, wnoszący płaci gotówką i odbiera też gotówką, gdy tymczasem w Tow. Kred. składa ciężko zapracowany lub drogo opłacony grosz, by w zamian odebrać kiedyś listy zastawne zawsze po niżéj sta wartości. Bo taki jest kurs wszelkiéj nowéj emmissyi. Pytam się teraz: czy jest to amortyzować, czy jest to oczyszczać, czy jest to ratować się? *Perpetuum mobile* pożyczek niżéj sta i re-pożyczek zawsze niżéj sta!!. (W 1838 roku przy ukazaniu się listów drugiego okresu, widziałem w Królestwie Polskiém negocyujących po 80 za sto listy zastawne).

Wypada więc wymazać amortyzacyę ze składu żywiołów kredytowych, i zająć się raczéj cyrkulacyą czyli obiegiem. Cyrkulacya kapitałów jest tém dla bogactwa narodowego, czém cyrkulacya krwi dla ciała; można ją przyśpieszyć, powiększyć w miarę potrzeby, nigdy improwizować lub fabrykować. W takim razie grozi apopleksyą. Ażeby była zbawienną, musi się odbywać na zasadach prawych i racyonalnych. Agentami cyrkulacyi są wartości papierowe, lub kruszcowe. Pierwsze muszą być rzeczywiste, tojest wyobrażające rzeczywistą i odpowiednią wartość, w tenczas wolno im nawet śmiałe skoki i rozmaite ewolucye wyrabiać. Ale zawsze pod warunkiem nieprzekraczania granic realności. Kredyt nie tworzy bynajmniéj nowych wartości, tylko dawne *mobilizuje.*

Do tego dążą ludzie i rzeczy wszędzie i we wszystkiém, ażeby uprościć to wielkie zadanie 19go wieku umobilizowania tego, co jest z natury nieruchome na posługę i ożywienie *pracy*. Dosyć jest rzucić okiem na świat finansowy aby się przekonać, jak szybkim krokiem transformacya stosunków majątkowych dokonywa się. Ile to dziś jest gatunków własności, które lat temu kilka nieistniały. Ile nowych wartości powstało i codziennie powstaje. A moneta kruszcowa, ten dawniéj prawie jedyny przedmiot oszczędności, ta forma pod którą się schraniał do szkatuły kapitał, forma która nawet przybrała niesłusznie jego nazwę; dziś służy więcéj za monetę zdawkową, jako środek do dopłat, niż jako agent tranzakcyi. Tysiąc zamian odbywa się prostym przelewem papieru na papier. Czy godziło się w obec podobnéj przyszłości, nasz poczciwy list zastawny zostawić *in statu quo?* Czy godziło się skazać go na pokutę? Boć jest widoczną rzeczą, że choćby w całéj Europie kapitały staniały o połowę, to w Polsce zawsze to samo czeka ich wynagrodzenie. Ale co gorsza, możność właścicieli ziemskich zmniejszać się będzie coraz bardziéj, choćby nawet podwoili, potroili intraty, przez ulepszenie gospodarcze. Dla czego? A to właśnie z powodu ulepszeń i podnoszenia się c ny dóbr. Z melioracyi korzystać będzie ten co zameliorował, ale ciężyć ona będzie na tym co po nim jakim bądź tytułem nastąpi. Jeżeli kupi to drogo opłacił. Jeżeli odziedziczył, to musieli mu ocenić drogo tojest nieodpowiednio, do stopy ogólnéj procentu dziedzictwo. Słowem, zawsze i wszędzie z postępem wieku cena dóbr zwiększać się, a tém samém dochody zmniejszać będą. Temu naturalnemu równoważeniu się nic niejest wstanie położyć tamy, z powodu, iż jest wynikiem postępu. Czém była wartość ziemi na początku 19go stulecia? a czém będzie przy końcu? Jakże więc można przykuwać na 56 lat ziemię do obowiązku pięcio-procentowéj opłaty, bez możności jej redukcyi, będąc prawie pewnym, że dochód z téj ziemi zniży się w tym przeciągu czasu? Nowe Towarzystwo kredytowe Poznańskie, miało widać na względzie obecną możność posiadaczy gruntowych. Ulżyło im opłat kosztem czasu. Czemuż zatrzymało się na pół drogi? Czemu użyło półśrodka? Jeden paragraf statutów Towarzystwa w tych wyrazach zawarty, byłby otworzył wielki gościniec kredytu ziemskiego, na któryby późniéj inne Towarzystwa wejść musiały. Gdyby powiedziano: „Listy zastawne nie będą losowane i wypłacalne; przynosić tylko będą 4 lub 4¼ procentu“, w tenczas dopiéro właściciele poznaliby dobrodziejstwo kredytu i staliby się panami przyszłości. Dziś mają ręce związane, a kapitał tryumfuje. Ani miejsce, ani kształt pisma które uwagi niniejsze raczyło pomieścić, niedozwala mi głębiéj sięgnąć przedmiotu. Rzucam myśl nie moją. Przypominam cudzą. Lat temu kilkanaście, genialny nasz Cieszkowski w dziele *Sur la circulation et le Crédit*, po mistrzowsku rzecz wyłożył. Od tego czasu nigdym oka nie spuścił z czynów pojawiających się i z zasad przez mistrza objawionych. Byłem i jestem świadkiem żwawych w przedmiocie kredytu sporów. Codziennie patrzę na skutki i usiłowania znakomitych dążności. Z dumą nieraz przychodzi mi nietylko sprawdzać zdania słynnego ziomka naszego, ale zarazem czytać mnogie odwoływania się do jego dzieła. Czy w kraju ziomkowie uzdolnieni, gorliwi o postęp prawdziwy, korzystali ze słów wieszczych Augusta Cieszkowskiego? Czy też przedmiot ten wywołali w spór publiczny? Czy zasilili nim pisma publiczne i to w chwili w któréj zastósowanie tak było możliwe, tak pożądane? Widać, że nie, skoro rzecz tak mały, tak ułomny krok zrobiła. Prawda, że w roku przeszłym bawiąc u wód w Niemczech, miałem sposobność w tym przedmiocie mnogich nasłuchać się teoryj *) z Poznańskiego i z Królestwa; ludzie nauką i majątkową pozycyą znamienici, objawiali zdania, które wyznam, że mnie niepomału zdziwiły a nawet zasmuciły. Prawiono o szkodliwości Tow. kr. ziem. Dowodzono mi, że listy zastawne procentowe są zachętą do próżniactwa, że pieniądz za kupony pobierany jest nieprawną indemnizatą pasożytności posiadaczy listów zastawnych, że zatém wypada szukać innéj kombinacyi, któraby nieodwracając kapitałów od przedsięwzięć przemysłowych roli, handlu, owszem takowe podżegała, a swobodną konsumacyę intrat niezapracowanych ukrócała. Kombinacyą tą miała być emissya *bezprocentowych* papierów do wysokości połowy wartości dóbr poręczonych; te papiery zastąpić miały monetę kursową. Koncept nie nowy, nawet już za pierwszéj Rzeczypospolitéj francuzkiéj próbowany. Rozbierać go nie myślę; tylko się zapytam (tak jak już robiłem) mniemanych nowatorów, dla czego tak są surowi dla posiadaczy listów zastawnych, a tak pobłażający dla wszelkiéj innéj własności? Boć jeżeli kupon nieprawne daje zyski, to i wioska wydzierżawiona, dom wynajęty, koń pożyczony itp. także nieprawne dają dochody? Tą drogą postępując, dochodzimy wprost do dziedziny Proudhona i zaciągamy się pod chorągiew *bezprocentowości kapitału*, poklaskujemy słynnemu aforyzmowi, czyli raczéj sofizmatowi. *La propriété c'est le vol!!* Porzućmy więc teorye, ani naszemu położeniu, ani naszemu klimatowi nie odpowiednie. Nie zamącajmy sobie wyobrażeń zdaniami, zasadami, na odmienném zupełnie od naszego stanowisku zrodzonemi. Mamy instytucye Towarzystw kredytowych, których nam nie jeden kraj zazdrości. Przyjęły się u nas. Błogie wydały owoce. Starajmy się tylko o urządzenie ich coraz lepsze, coraz pewniejsze i odpowiednie do przewidzianego postępu przyszłości. Postawieni między kapitałem a własnością ziemską, nie nachylajmy się ani zbytnie na jednę ani na drugą stronę. Unikajmy ostateczności. *Medium tenuere beati.* W obecném położeniu wyznaję, że kapitał jest więcéj od własności ziemskiéj uwzględniony. Gdyby teorye bezprocentowych papierów mogły kiedy dostąpić zaszczytu choć chwilowego zastósowania, wiem jakiego figla wypłatałby kapitał, za ten śmiały fawor udzielony ziemi. Lepiéj więc trzymać się środka i grzeczności, ale bez uniżoności obchodzić się z panem kapitałem, prosząc go o łaskawsze, sprawiedliwe i bezstronne udzielanie się.

*) Czytałem nawet ciekawą w téj materyi rozprawę jakiegoś ekonomisty z Wielunia!!

## Przegląd Polityczny.

Z przyczyny zmian w pociągach kolei żelaznéj, otrzymaliśmy wczoraj wieczór dzienniki, i zdołaliśmy jeszcze umieścić w „ostatnich wiadomościach“ wszystko co było ważnego. Nie mamy zatem nic świeższego nad owe depesze ze Stambułu, które sięgają 5go b. m. Francuskie dzienniki są bez żadnego interesu, ostatnie ich korespondencye dochodzą dopiero 29 września, a najświeższa depesza jest owa z Marsylii z 2go b. m., którą przywiózł parопływ angielski *Fury*. Berliński *Zeit* podaje ją w innem brzmieniu. Podług niego Porta zawiadomiła posłów 4ch mocarstw o wypowiedzeniu wojny i zagrożeniu, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się, jeżeli Rosya „natychmiast“ księstw nie opuści. Różnicy tych wersyj, lakonizm depeszy telegraficznych jest zapewne powodem. Wypada czekać korespondencyj, któreby wyjaśniły niektóre szczegóły, jakoto kiedy Omer Pasza rzeczone pismo miał posłać do ks. Gorczakowa, odkąd liczyć się mają owe dni piętnaście. Trzeba się spodziewać, że wyjaśnioną także zostanie okoliczność co do flot połączonych, wielka bowiem w depeszach jest w tym przedmiocie sprzeczność. Jedne piszą, że paropływ *Fury* spotkał statek *Ardent* jadący z rozkazem aby floty udały się do Bosforu, a z drugiej strony utrzymują *Debatty* za pewne, że statki francuskie i angielskie, które były przed Stambułem z przyczyny uroczystości Bayramu wróciły do Besiki. Wszakże depesze późniejsze wiedeńskich dzienników nic nie wspominają o tym powrocie.

Nic także nowego nie zaszło co do układów i negocyacyi. Artykuł powyżéj umieszczony wskazuje, że polityka gabinetu pruskiego, w wyjaśnianiu swego stanowiska w obec sprawy wschodniéj, stanowiska neutralności, posunęła się już jeden krok po za obręb téj nautralności bronionéj tak subtelnie przed kilkoma dniami przez *die Zeit*, a zawsze tak wyraźnie przez naszego korespondenta berlińskiego. Dziś zadaniem Prus, są słowa organu rządowego, jest neutralność pośrednicząca a nie wyglądająca obojętnie i nieczynnie rezultatów sporu. Od tego punktu na którym stanęła polityka Prus, zsów jeden tylko krok do neutralności zbrojno się w spór mieszającéj. Będzie to zawsze jeszcze neutralność, jak skoro koniecznie wyrazów trzymać się mamy. Co do nas jednak nie rozumiemy téj subtelnéj różnicy między wmięszaniem się a neutralnością, która przestała być nieczynną.

*Cor Bureau* pisze, iż wziąwszy na rozwagę to co mówią o oświadczeniach osób otaczających Cesarza wczasie jego pobytu w Berlinie, wnosić by należało, iż Monarcha ten nader jest skłonnym do pokoju. Z drugiej strony utrzymywano, że gdyby przyszło do wojny, takowa wybuchłaby naprzód w Azyi. Podobnież co do tego ostatniego utrzymuje *Ost Deutsche Post*.

Sprawa wschodnia tak dalece absorbuje politykę wszystkich państw europejskich a nawet wewnętrzne zajęcia, że oprócz dekretu królowéj hiszpańskiéj zwołującego kor-

tezów na d. 19 l.stopada, a ogłoszonego w *Gaz. Madryckiéj* nic ważnego nie mamy do doniesienia.

---

**Wiedeń 13 października.** *Gazeta Wiedeńska* ogłasza następującą depeszę: J. C. K. Ap. Mość przybył w najlepszém zdrowiu o godz. 3 min. 21 rano do Schärding, a po przeprzężeniu koni natychmiast udał się w dalszą drogę i w Neuhaus witany był uroczyście przez J. K. W. Ks. Bawarskiego, jen.-por. bar. Hohenhausen i korpus oficerów 8 pułku piechoty bawarskiéj. Schärding i Neuhaus były illuminowane. Wszędzie serdeczna radość.

Druga depesza z München 11go o 6téj wieczór brzmi: J. C. K. Ap. Mość przybył tu o $3\frac{3}{4}$ w towarzystwie J. K. Mci, który naprzeciw Cesarza wyjechał. O godz. 5éj udał się w podróż do Possenhofen.

Pobyt N. Pana w Bawaryi jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, trwać ma tydzień jeden. Przez cały ten czas codziennie kuryer udawać się będzie do Cesarza z ważniejszemi i pilniejszemi aktami.

— Posłowie Anglii i Rossyi w Wiedniu odbywali długie narady w poniedziałek i we wtorek.

— *Gaz. Zagrzebska* donosi, że nuncyusz apostolski w Wiedniu kardynał Viale-Prela opuści wkrótce dwór cesarski otrzymawszy inne przeznaczenie.

— *Kreuzzeitung* pisze z Wiednia, że poseł amerykański przy gabinecie tutejszym p. Marsh odwołanym będzie, wczem rząd Stanów Zjedn. uczyni zadość żądaniu gabinetu cesarskiego w sprawie wychodźca Koszty.

— *Lloyd* donosi na czele, iż c. k. dyrekcya policyi w Wiedniu zarządziła zabór Nro 235 z d. 9 b. m. Administracya tego dziennika założyła rekurs, a przed orzeczeniem wyższéj instancyi wstrzyma się z rozpisaniem przedpłaty na rok 1854, i zastrzega sobie zawiadomić publiczność w swoim czasie czy i kiedy przedpłata otwartą zostanie. Jest to zatém pierwszy o ile wiemy proces drukowy w Austryi od wprowadzenia w życie nowego prawa drukowego. Zabór miał podobno nastąpić z powodu artykułu o nabywaniu własności przez żydów.

— Stefan Deveny notaryusz lat 62 liczący, za umieszczenie w protokóle z d. 15 marca 1853 wspomnienia tegoż dnia z r. 1848 zawierającego poniżenie monarszéj władzy, skarany jako za obrazę majestatu przez sąd wojenny preszburgski na 3-letnią twierdzę ułaskawiony został przez wzgląd na późny wiek i stan chorobliwy na 10-miesięczny areszt u profossa.

— *Gaz. Tryestska* nadmienia, że najwyższe rozporządzenie tyczące się posiadania nieruchomości przez żydów, żadnéj nie sprawi zmiany w Tryeście, Istryi i większéj części obwodu Gorycyi, bo przepisy odnoszące się tam do nabywania własności przez żydów istnieją jeszcze przed r. 1848.

— *Gaz. Kronstadzka* dowiaduje się na drodze prywatnéj, że znany Rossa Sandor na którego głowę wysoka cena nałożoną była, schwytany został w Wama na Bukowinie i oddany właściwéj władzy wojskowéj.

— W ciągu tego tygodnia 200 wychodźców z południowych Czech puściło się do Ameryki.

— Przepisy tyczące się juryzdykcyi konsularnéj austryackiéj na wschodzie mają być zniesione w ten sposób, iż tak jak w krajach koronnych urządzone będą przy konsulatach trybunały, których najwyższa instancya będzie w Tryeście. Tym sposobem bieg czynności wielkiéj dozna ulgi i odpowiedzialność dotychczasowa konsulatów znacznie się zmniejszy.

— Z powodu przeszkód żeglugi na niższym Dunaju c. k. dyrekcya poczty zarządziła, aby listy do Konstantynopola nie odchodziły parowcami dunajskiemi, ale dwa razy na tydzień w poniedziałek i środę wieczór pocztą lądową na Zemuń, Orszowę, Bukareszt, Ruszczuk, Braiłę, Galacz i Konstantynopol. Prócz tego poczty lądowe idą w każdą niedzielę i środę rano do Braiły i Galaczu, a do Galaczu przez Lwów w każdą środę wieczór.

— W skutku umowy zawartéj między Austryą i Bawaryą, ogłoszonem zostało, że przepisy austryackiego prawa karnego tyczące się obrazy honoru zastósowane będą w razie wymierzenia obrazy na króla bawarskiego jego posłów i innych pełnomocników na żądanie strony obrażonéj.

— W miastach Peszt i Buda zaka ny został od 1 grudnia handel obnośny.

## Rossya.

Rozkazem Cesarskim z dnia 27go z. m. J. C. W. Arcyksiążę Karol Ludwik Austryacki mianowany został szefem pułku Łubieńskiego huzarów, który odtąd nosić będzie nazwę pułku J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika Austryackiego.

— J. C. W. W. Książe Następca Tronu w dniu 1 października przybył do Carskiego Sioła.

— N. Fryderyk Wilhelm IV Król pruski mianować raczył kawalerem orderu Orła Czerwonego klasy II jenerała-majora Gorłowa, Warszawskiego Ober-Policmajstra. (K. W.)

## Księstwa Naddunajskie.

*Pressa* podaje z Hermanstadtu list zawierający wiadomości z Bukaresztu z dnia 2 b. m. Wiedziano już tam o postanowieniach wojennych Dywanu i oczekiwano codzień wiadomości o zaburzeniu w Konstantynopolu, któreby nie zostało bez wpływu na turecką armię nad Dunajem. Zdaje się, iż w kwaterze głównéj księcia Gorczakowa wszystko jest w gotowości, a książe namiestnik miał podobno zwołać w dniu 1 b. m. wszystkich wyższych oficerów i oznajmić im, iż w obecnym stanie rzeczy można być każdéj chwili pewnym wymarszu na południe. Pomiędzy oficerami rosyjskiemi panuje wielki zapał.— Inne szczegóły tego listu są powtórzeniem wiadomych już rzeczy.

— Stanowisko Serbii do Porty — piszą do *Gazety Szlązkiéj* z Berlina, wyświecone zostało w ostatnich dniach w sposób niedozwolający powątpiewać o zupełnéj niepodległości tego kraju pod opieką turecką zostającego. W traktacie adryanopolskim 1829 r. ustalony był jak wiadomo stosunek Serbii do Porty. Serbowie otrzymali prawo religijnych obrzędów, budowy kościołów i szkół, wolny wybór sędziów, samoistną administracyę i zamianę podatków składanych Turcyi na jednakowy roczny haracz. Następnie wszystkie prywatne własności Turków miały przejść do rąk krajowców i zabronione było Turkom mieszkać w Serbii, zaś w czasie wojny kraj miał dostarczyć Turcyi 20,000 ludzi zbrojnych. Warunki te określone zostały w beracie z sierpnia 1830 i w ustawie krajowéj z r. 1839. W pierwszym stoją wyrazy: „i udzieliłem mu (Miłoszowi) godność kniazia serbskiego dożywotnie w taki sposób, iż po jego śmierci godność jego przechodzi dziedzicznie w jego rodzinie.“ W § 1 ustawy czytamy „Godność książęca na mocy ustawy organicznéj, którą nadaję narodowi serbskiemu, udzieloną zostaje Tobie i Twojéj rodzinie w nagrodę Twojéj wierności i Twojego przywiązania, na zasadzie beratu cesarskiego, który poprzednio otrzymałeś.“ Wprawdzie rodzina Obrenowiczów, do któréj te prawa się stosowały, wydaloną została z kraju przez senat serbski za przyzwoleniem Rosyi, a kiedy książę Aleksander Dżiordżewicz prawie jednogłośnie wybranym został w r. 1843 przez lud w przytomności jenerała rosyjskiego Lieven, w politycznym stosunku do Turcyi nie zaszła żadna zmiana. Dla tego minister turecki Reszyd-pasza wezwał przed kilką tygodniami rząd serbski, aby dał wyjaśnienie pod względem sporu tureckiego z Rosyą i zarazem dostawił obowiązany kontyngens 20,000 ludzi. Jak nas zapewniono z dobrego źródła, odpowiedź nastąpiła w ten sposób, iż rząd dla utrzymania neutralności wystawi korpus 50,000 i wojskom tureckim zostawia wolny przechód przez kraj oznaczonemi drogami. Nadmienić tu trzeba, że Turcy mają swoje załogi w Belgradzie, Odakale, Kładowie, Użycach, Smederowie, Sabaczu i Sokole.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

*Berlińska Gazeta sądowa* podaje szczególny wypadek rzucający światło na sądownictwo angielskie, któremu trudno by dać wiarę, gdyby tak poważne o nim nie mówiło pismo. 12-letni chłopiec w Manchester schwytany był w niedziele na kradzieży kieszonkowéj i skazany na kilka miesięcy więzienia. Ojciec jego zaprotestował przeciw temu wyrokowi z powodu, iż syn jego w niedzielę schwytany był przez konstabla, prawo zaś zakazuje wszystkim bez wyjątku trudnić się rzemiosłem swojém, więc z tytułu tego konstabl postąpił sobie nieprawnie. Sędzia nic przeciw temu powiedzieć nie mógł, lecz użył tego samego środka i zacytowawszy akt parlamentu zakazujący profanować niedzielę zarobkiem, skazał złodzieja jako popełniającego kradzież w niedzielę na 5 szylingów kary.

— Kapitan angielskiego okrętu „Feniks“ p. Inglefield powrócił z wyprawy ku biegunowi północnemu i przywiózł wiadomość, iż wysłany na odszukanie kapitana Franklina „Investigator“ znajduje się w bezpiecznem miejscu i że odkrył długo szukany północno-zachodni przesmyk, ale o Franklinie i jego towarzyszach nie masz śladu.

— Bank angielski odkrył przed kilką dniami, iż noty jego naśladowane są tak dokładnie w sposób fotograficzny, że najwprawniejsi kasyerowie nie mogą odróżnić prawdziwych od fałszywych. Wszystkie cechy począwszy od znaków wodnych aż do nieznacznych i mało komu wiadomych tajemnych cech które dotychczas służyły do odkrycia fałszowanych banknotów, są jak najdokładniéj oddane lubo systematycznie zmieniane bywają. Oczywiście że fałszerz zwyczajnie kopiujący banknoty przy najściślejszém rozpatrywaniu się mógł chybić ale fałszerstwo za pomocą samych sił przyrodzonych dokonywane uchybień popełnić nie może.

— W Ameryce wynaleziono nowy gatunek revolvera (kilkorurny pistolet), który widziany jest teraz na wystawie nowojorskiéj. Pistolet ten ma jednę tylko rurę a około niéj przy osadzie jest 9 ładunków, z których każdy po danym strzale wchodzi w miejsce wystrzelonego. Cylinder w którym te strzały mieszczą się, może być również z łatwością zastąpionym przez inny cylinder z nabojami, tak iż można trzy cylindry z łatwością mieć przy sobie, zatém w ciągu minuty dać 36 razy ognia. W kolbie broni téj znajduje się sprężyna, która za każdym pociągiem kurka wysuwa zapał pistonowy. Wynalazca téj broni zowie się Washington Porter w państwie Tennessee, gdzie wynalazek jego chcą zastósować do broni milicyjnéj.

— Przy Port-Oxford w kraju amerykańskim Oregon odkryto bogate kopalnie złota, na wielu miejscach kruszec ten leżał na wierzchu.

— Znane miejsce zabaw pod Berlinem Tivoli, w ostatnich czasach zaniedbane, zgorzało do szczętu.

---

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 13 do 14go października: Teressa Jasińska, Leon Jasiński z Wrocławia. Herman Czecz, Karol Humberg z Bogumina. Julia Zdanowska. Onufry Trembecki, Leon Gąsiorowski ze Sącza. Leon Mochnacki z Bogumina. Wilhelm i Stanisław Homolacz z Zakopany. Klementyna Homolacz z Gnojnika.

**Wyjechali:** Jan Herman, Alfred Leconte do Bogumina. Szymon Grzewaczewski, Karolina hr. Stadnicka, Tytus Sławikowski, Ignacy Górski do Wiednia. Wawrzeniec Grodzki, Aleksander Trzciński, Ludwik Pietrusiński do Warszawy.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 14 października:* Metaliki 5-pr. $91\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $80\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-pr. $72\frac{5}{8}$.— 4-pr. z 2850 r. $76\frac{1}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 111. — Londyn 10 kr. $51\frac{1}{2}$. — Paryż $130\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1300. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

**Kurs krakowski** 14 paźdz. Bankn. austr. żąd. $96\frac{1}{2}$ pł. $95\frac{3}{4}$. — Pruski kurant żąd. $104\frac{1}{4}$, pł. $103\frac{3}{4}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$, pł. $104\frac{1}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 8, pł. 34 5. Dukaty austr. i holend. ż. 19 10 pł. 19 7. — 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. $98\frac{2}{3}$ pł. $93\frac{1}{4}$. — Listy Zast. galic. z kupon. ż. $92\frac{1}{4}$. pł. 92.

**Kurs lwowski** z d. 11 paźdz. Dukat holend. 5 złr. 7 kr. — Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 58 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

**Kurs wiedeński** z d. 13 paźdz. Metaliki $90\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $80\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wied. 1285. — Akcye kolei żel. szl. 213. Agio od złota $16\frac{1}{2}$, od srebra $11\frac{1}{4}$.

**Kurs wrocławski** z d. 13 paźdz. Banknoty austr. $91\frac{1}{2}$ d. — Banknoty polskie $97\frac{1}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $93\frac{5}{6}$ d. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $101\frac{3}{4}$ d., dto $3\frac{1}{2}$-pr. $97\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $91\frac{3}{4}$ ż.



## Ostatnie wiadomości.

*Korespondencya Austryacka* zawiera dwa ważne artykuły które podamy jutro: jeden mówi o rozporządzeniu J. C. Mości tyczącém się redukcyi armii, drugi o polityce neutralności któréj gabinet cesarski trzymać się będzie w obec bliskiego wybuchu wojny rosyjsko-tureckiéj.

Francuski parowiec „Chaptal“ przybył z Carogrodu do Marsylii i potwierdził wiadomości, które przywiózł „Fury“ (patrz wczorajszy przegląd *Czasu*). O terminie naznaczonym do opuszczenia księstw nie masz dotąd pewności.

Inna depesza z Konstantynopola z d. 5go b. m. brzmi: Książe Nemours przybył do Szumli. Seraskier spodziewany w Warnie. Nakazano nową brankę 15,000 ludzi.

Depesza z Nizzy 6go b. m. donosi: Na wysokości morza widziano eskadrę wojenną płynącą ku południowi, lecz nie rozpoznano pawilonu.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura | Stan ciepła według Reaumura | Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli s. | Kierunek wiatru i natężenie | Stan atmosfery | Zjawiska napowietrzne | Zmiana temp. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 13 | 2 | 27" 4''' 366 | + 13° 9 | 4''' 31 | zachodni słaby | pochmurno | o 9 błysk.; koło przy księżycu. | +14°2 | [illegible] |
| " | 10 | " 4 983 | 9 5 | 4 09 | zpł. " | " | | | |
| 14 | 6 | " 5 289 | 7° 4 | 3 70 | pł. " " | pogoda z ochmurami | | | |

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządca drukarni.